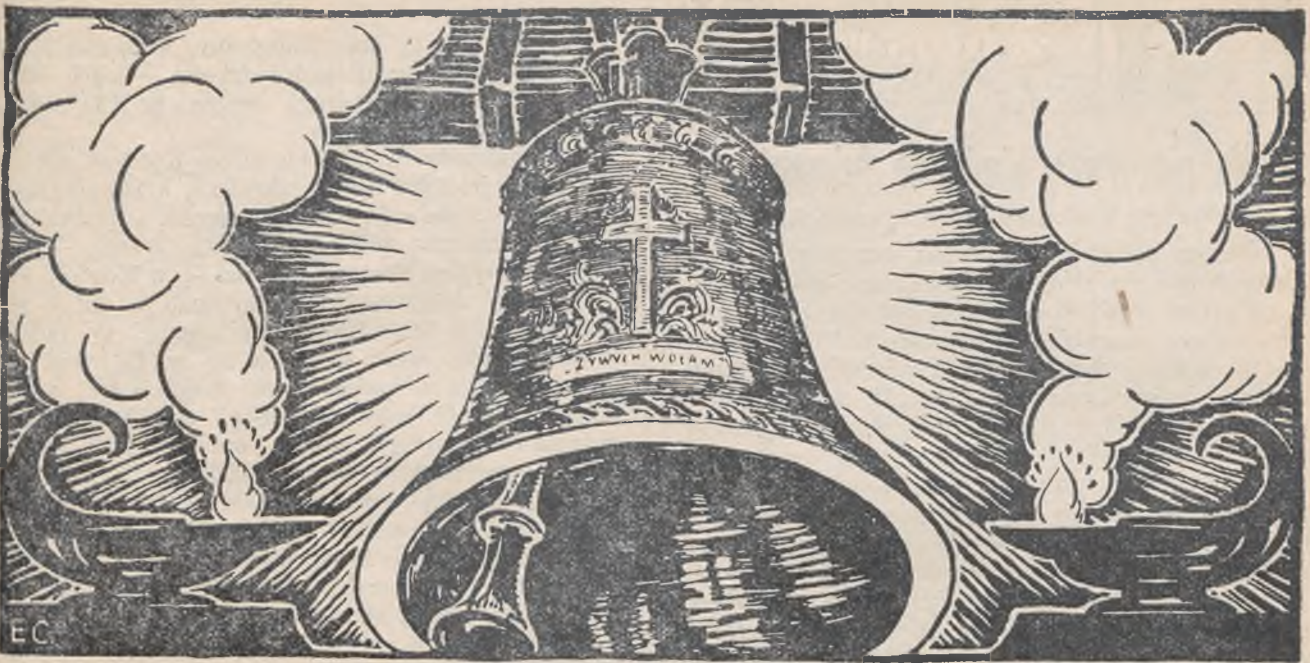
**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.** **Cena** tylko **15** groszy.

Nr. 48. Kraków, 29 listopada 1925. Rok I.



# DZWON NIEDZIELNY

## ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

**Przedpłata wynosi:**
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
**Numer pojedyńczy 15 groszy.**
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ul. Sienna 5.**
Nr. P. K. O. 404.712.

Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.



# Przemówienie Ojca świętego — o modzie.

Donosiliśmy, że między 21—28 paźdz. odbył się w Rzymie międzynarodowy Zjazd niewiast katolickich. Po zakończeniu zjazdu, Ojciec św. przyjął uczestniczki tegoż na posłuchaniu i przemówił do nich w tych słowach:

„W programie waszym znaleźliśmy postanowienie stanowczej i bezwzględnej walki z niemoralną modą, która stała się prawdziwem pośmiewiskiem dla licznych niewiast, które się chrześcijańskiemi nazywają. Spostrzegliśmy, że **czasem brak poczucia odrazy dla mody niegodziwej tam, gdzie najmniej możnaby się tego spodziewać, nawet w zakładach wychowawczych, które są przecież chrześcijańskiemi** i chętnie się takiemi nazywają. Gdy widzimy zakonnice, nigdy nie zapominamy zapytać się ich, czy mają zakłady wychowawcze? I na ich często potwierdzającą odpowiedź nie zaniedbujemy nigdy napomnieć je, aby obstawały za wszelką cenę przy chrześcijańskiej skromności. Kilka razy dano Nam odpowiedź, że rodzice zabiorą swe córki z zakładu, jeżeli się przy tem obstaje. Mniejsza o to, **chrześcijańska skromność w ubieraniu musi być za wszelką cenę, ze stanowczością nauczana.** I My chcemy, aby dobry przykład wyszedł z zakładów zakonnych. Trzeba rozpocząć od najmłodszych, aby zaszczepić w ich serca ducha cnoty i poczucie niewypowiedzialnej godności duszy ludzkiej. W obronie przyzwoitej mody, a przedewszystkiem w obronie godności imienia chrześcijańskiego należy walczyć w imię ludzkości, gdyż wszyscy nosimy na sobie ślady krwi Zbawiciela, jako wspaniały dowód naszego wiecznego przeznaczenia“.

Niewiasty katolickie i „katolickie“, czytajcie!

Z LITURGIKI

# Na pierwszą niedzielę Adwentu

Ewangelia według św. Łukasza, rozdz. XXI.

*W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uściśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat: albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzycie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, — że już blizko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blizko jest Królestwo Boże: Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*

---

# Na niedzielę I-szą Adwentu.

## Adwent.

Adwent jest to słowo łacińskie (adventus) i znaczy: „przyjście, zjawienie się, wystąpienie publiczne i t. d. Jest to czas czterech tygodni, które są jakby świętym czasem przygotowania do świąt Bożego Narodzenia.

„Przyjścia-adwenty“ w dziejach ludzkości były liczne i różne. Do greckich i rzymskich miast zajeżdżali czasem w odwiedziny cesarze rzymscy, albo pretorowie namiestnicy. Ich przybycie było wielką uroczystością i radością dla mieszkańców danego miasta, bo wtedy otrzymywali od panującego różne przywileje, dary, zboże i pieniądze na zabawy. Na taki przyjazd wodza czy cesarza przygotowywali się nieraz rok, albo dłużej jeszcze. Im okazalsze i staranniejsze było przygotowanie, tem większa nadzieja otrzymania łask. To był adwent w życiu narodów, adwent doczesny, związany z zyskami materjalnemi. Taki adwent powtarzał się w różnych krajach przez dwadzieścia wieków i dziś jeszcze prezydenci, naczelnicy państw objeżdżają prowincje, odwiedzają miasta i ludność.

W języku kościelnym liturgicznym słowo „adwent“ ma szczególniejsze znaczenie, znaczenie duchowe, religijne i symboliczne. Znaczy także „przyjście, przyjazd, przybycie“, ale przyjście na ziemię Władcy Największego — Jezusa Chrystusa... Adwent tedy oznacza widzialne Przyjście pierwsze na świat Jezusa Chrystusa, ale i drugie Przyjście — na sąd ostateczny.

Adwent — to czas liturgiczny, uzmysławiający nam dwa okresy w dziejach ludzkości — jeden okres przed Chrystusem, a drugi, obecny, po Chrystusie, przed sądem ostatecznym.

Adwent tedy to patrzenie okiem Kościoła wstecz, w czasy upadku i nędzy człowieka, a równocześnie w czasy proroków i patrzenie naprzód, w przyszłość, w dni ostateczne ziemi. Jest jeszcze trzecie — pośrednie Przyjście Chrystusa do nas — w Komunji św.

Adwent zatem — to przeżywanie w duszy potrójnego przyjścia Jezusa na ziemię: to radość z pierwszego Jego zjawienia się w Betlejem, to przygotowanie bezpośrednie do komunji św., a pośrednie na sąd ostateczny. Stąd charakter liturgji adwentowej, wesoły, tęskny, oczekujący, pokutny, czasem przerażający (1-sza niedziela).

Adwent dotąd trwa, my Adwent zawsze przeżywamy, nietylko przed Bożem Narodzeniem, ale cały rok kościelny, całe życie nasze jest i powinno być Adwentem, czyli oczekiwaniem Pana i przygotowaniem duszy naszej na spotkanie z Nim.

W ciągu roku często Kościół (w święta ŚS. Wyznawców) czyta nam ewangelję o sługach czuwających i oczekujących z pochodniami Pana swego. To myśl adwentowa: „niech biodra wasze będą przepasane“ — czyńcie pokutę, umartwiajcie się, „i pochodnię gorejącą w rękach waszych“, czyńcie dobrze, o dobre uczynki, o łaskę i cnotę się starajcie. Bądźcie gotowi! „Pan jest blisko“ — „Dominus prope est“ — to adwentowe wołanie św. Pawła (lekcja 3-ciej niedzieli), to program adwentowy, uzupełniony przez Janowe: „Gotujcie drogi Panu“. Pierwszy Adwent — przyjście Chrystusa było widzialne, ale ciche, nieznane światu, ukryte w Betlejem, drugie przybycie do dusz niedostrzegalne tylko dla oczu ciała, trzecie — powszechnie drugiem zwane — ostatnie przyjście Jego na sąd będzie straszne, pełne majestatu i powagi, ze świętymi i aniołami; już nie takie, jak w Betlejem. Będzie to dzień pełen goryczy, „dzień wielkiej klęski i nędzy“ (jak śpiewa Kościół w „Libera me Domine“).

Pierwsze przyjście Pana na ziemię święcimy w jednym dniu — Boże Narodzenie, a Adwent to okres przedświąteczny, przypominający nam smutne i ciężkie czasy przed Chrystusem, czasy nędzy moralnej, pustki w duszach, bezbożności i pogaństwa na świecie. Adwent więc odtwarza w nas chwile tęsknoty i narzekań proroków, wskrzesza i odnawia wspomnienia niewoli duchowej, w jakiej jęczała ludzkość przed Chrystusem.

Adwent — to wywołanie z grobu proroków i wsłuchiwanie się w ich prośby i modły o Zbawiciela.

Adwent to ożywienie, a raczej wzbudzenie pragnienia Boga i tęsknoty za Bogiem w sercach naszych; to modlenie się słowami proroków: „Niebiosa rosę spuśćcie z góry, sprawiedliwego wylejcie chmury“.

I dziś sucha ziemia, jeszcze pięć szóstych ludności ziemi w ciemności niewiary, a jedna szósta katolików. Adwent to wspomnienie, że miljony pogan czeka na naukę Jezusa, to wspieranie misyj dat-

kiem i modlitwą. A może i dusza nasza, tęskniąc za Bogiem, szuka Go i pragnie, lecz ciało jej nie pozwala zbliżyć się do Niego. Oto Adwent podaje środki, modlitwę i tęsknotę za Bogiem podnieca zwyczajami liturgicznymi. Adwent przecież jest czasem zbawienia, „to godzina, abyśmy już ze snu powstali!“ Adwent to zbliżanie się do Chrystusa, to pochód pod przewodnictwem Proroków, Jana Chrzciciela i Kościoła naprzeciwko Chrystusowi. Adwent to czas, w którym „litość i zmiłowanie Boże mają nam przyspieszyć to, czemu na przeszkodzie stoją grzechy nasze (kolekta z 4-tej niedzieli). Adwent wtedy się zakończy „aż przyjdzie Pan, który oświeci wszystko w ciemnościach pogrążone i objawi zamiary serc“ (lekcja ostatniej niedzieli adwentowej).

O, jak śliczny i wspaniały, pełen powagi, nastroju i polotu jest Adwent w swych pieśniach, antyfonach i responsorjach. Tylko W. Post, albo Tydzień Męki Pańskiej może się z nim równać. Przecudne modlitwy adwentowe. Nap. responsorjum dzisiejszej niedzieli:

℟. „Oto patrząc, widzę zdala nadchodzącą moc Bożą i obłok zakrywający całą ziemię. Idźcie naprzeciw Niego i mówcie: Oznajm nam, czy to Ty jesteś ten, który ma rządzić ludem wybranym.

℣. O, wy mieszkańcy ziemi, kimkolwiek jesteście, wy, synowie ludzcy, wszyscy bez wyjątku, biedny, czy bogaty, wyjdźcie naprzeciw Niego i mówcie:

℣. Ty, który rządzisz Izraelem, słuchaj, stań, który prowadzisz ród Józefa, jak owce, i powiedz nam, czy jesteś onym (który ma przyjść).

℣. Otwórzcie bramy książęta, otwórzcie bramy wasze, wy, podwoje niebieskie, rozchylcie się, bo wejdzie Król chwały, który ma rządzić ludem wybranym“.

Otwórz się duszo, otwórz serce, przygotuj drogę, bo Pan blisko.

Laurana (Włochy). **X. M. K.**

# Z NAUKI OJCÓW KOŚCIOŁA.

## Państwo Boże św. Augustyna.

III.

**Chcąc skorzystać z głębokich myśli św. Augustyna, należy je pomału, kilka razy przeczytać. *(Red.)***

Zachodzi jednak różnica pomiędzy dobrym a złym. Objaśnia to Augustyn na przykładzie: Jeden i ten sam ogień — powiada — oczyszcza złoto i pali słomę. Podobnie też przez jedną i tę samą **Moc** dobrzy bywają doświadczani i oczyszczani, udoskonalani, a źli sądzeni, potępiani. Dlatego pod wrażeniem cierpień źli bluźnią Bogu, podczas gdy dobrzy modlą się i błogosławią Boga. Co do szczególnych form ziemskich nieszczęścia wypowiada św. Augustyn słowa wielkiej pociechy: „Mienie i dobro ziemskie można nam odebrać, ale wiary, miłości Boga i cnoty nie“. Kto bowiem serca swego nie przywiązał w nieporządny sposób do pieniędzy i do dóbr doczesnych, ten powie z cierpliwym Jobem: **„Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione“.** Kto stratę ziemską boleśnie odczuwa, ten snać nieporządną miłością do utraconej rzeczy był przywiązany. Niektórzy z chrześcjan zostali zmuszeni **wydać swe dobra** (Lib. I. c. X.). Jeżeli tak się stało, to wprawdzie oddali swoje dobra doczesne, ale nie swoje dobra moralne, których nikt nie może przemocą zabrać. **Głód, który im dokuczał** (Lib. I. c. 11), nauczył ich, by w przyszłości żyli oszczędniej, a dni postu przykładniej zachowywali. **Wielu zostało zabitych** (Lib. I. c. 11). Śmierć jednak jest dla nas wszystkich nieunikniona i od dnia urodzenia dla nas pewna. Śmierć jednak nie jest dla nas nieszczęściem, jeżeli tylko zamyka dobre życie (Lib. I. c. 11). Powinniśmy tedy większe mieć staranie o to, **jak mamy żyć,** aniżeli o to, kiedy lub jak umrzemy. **Wiele zwłok chrześcijańskich nie zostało pogrzebanych** (Lib. I. c. 12). Można, jak powiada Zbawiciel, ciało zabić, ale nie można mu już więcej szkodzić. Można je pozbawić pogrzebu, ale nie można go pozbawić opieki stwórcy, który człowieka, gdziekolwiek będzie się znajdował, wzbudzi do nowego życia. Oznaki czci, jakie się po śmierci ciału oddaje, są raczej **pociechą dla żyjących, aniżeli pomocą dla zmarłych.** Ciało odzianego w purpurę bogacza zostało złożone w grobowcu marmurowym, ale dusza jego została pogrzebana w piekle. Podczas gdy ubogi Łazarz przez aniołów został za-

# Sławne kościoły w Polsce.



Kościół OO. Dominikanów w Lublinie z relikwją św. Krzyża.

niesiony na łono Abrahamowe. **Wielu chrześcijan zostało wziętych, jako jeńce** (Lib. I. c. 14). Ale nie mogli być wprowadzeni w takie miejsce, gdzieby Boga nie mogli znaleźć.

Streszczając swoją naukę, obejmuje św. Augustyn znaczenie cierpień wojennych w tych słowach: **„Opatrzność Boska zwykła przez wojnę moralne zepsucie ludzi leczyć i zetrzeć, a życie sprawiedliwe i przykładne śmiertelników doświadczyć“.** Jeżeli się chrześcijanom zarzuca: **„Dlaczego nasz Bóg nie uchronił nas od złości nieprzyjaciół?“** — możemy odpowiedzieć (Civ. Dei lib. I. c. 29): **„Nasz Bóg jest wszędzie obecny, jeżeli nas nawiedza cierpieniami, to albo doświadcza nasze zasługi i cnoty, albo karze nasze grzechy i zachowuje nam wieczną nagrodę za naszą cierpliwość“.**

**Sprawiedliwa zapłata w przyszłem życiu.** Dokładne rozwiązanie co do dróg Opatrzności przyniesie nam dopiero dzień powszechnego sądu. Tą prawdą zajmują się szczegółowo ostatnie księgi o **„Państwie Bożem“.** Pełen zmiennych kolei obraz życia ludzkiego z nieprzejrzaną pełnią życzeń i wysiłków, wzruszeń i namiętności, złych i dobrych zamierzeń, sprawiedliwych i fałszywych sądów, dobrych i złych czynów, miłości i nienawiści, radości i cierpienia zakończy się pokojem, który św. Augustyn nazywa: **„Odpoczynkiem porządku“.** (Pax omnium rerum, tranquillitasordinis). (L. XIX. 13).

Cały wszechświat uwielbia wtedy nieskończoną Mądrość Boga, który ten chaos potężną prawicą doprowadził do zamierzonego celu, uwielbi zarazem potęgę Boga i Jego miłość, z jaką nawet zło tak we fizycznym, jak i moralnym porządku ku dobremu kierował tak, iż **tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu** (Rzym. 8 28). **B.**

# Na zamku w Pradze.

(Z podróży).

Praga!

Nareszcie pierwszy cel osiągnięty.

Rzuciłem walizę na plecy posługacza, co się żywo koło pociągu krzątał, kazałem mu się prowadzić do hotelu na ul. Pańską, poczem, usadowiwszy się w gospodzie, wyjechałem co tchu tam, gdzie jest dusza Pragi i korona całych Czech, t. j. na Hradczyn, czy też, jak nazywają Czesi, na Hradczany. Po kilkunastu minutach jazdy tramwajem stałem na obszernym placu przed zamkiem i obejmowałem oczyma jego front, jego skrzydła i jego dziedzińce. Przypatrywałem się uważnie jego budowaniom i obchodziłem je, poświęcając więcej uwagi ciekawszym fragmentom jego architektury. Po paru godzinach wróciłem do domu, czując jednak, że tego nie dosyć, że na tem poprzestać nie można i że należy na Hradczyn jeszcze powrócić. I powróciłem nazajutrz, powróciłem raz i jeszcze potem drugi raz, biorąc sobie przewodnika i goniąc z nim po różnych dawnych królewskich, rycerskich i sejmowych salach, które dziś niemal wszystkie stoją ogromną pustką, z której jednak wieje tem silniej mocny prąd przeszłości. Prąd ten ogarnął całą moją fantazję — fantazję tylko, nie serce! gdyż po bratniej krwi, przelanej w zdradziecki sposób na polach śląskich i po całej historji czeskiej trudno mieć dla Pragi i dla Hradczyna serce — i fantazja poszła za nim ku widmom wojny trzydziestoletniej, która stąd wybuchła, i ku widmom wojen husyckich, które stąd rozwinęły się na cały kraj, grożąc zalewem krwawym także sąsiednim państwom.

Więc Hradczyn wrażenie na mnie wywarł dość silne i zdaje mi się, że je wywrze na każdym Polaku, przyjeżdżającym z Krakowa, jeżeli nie z innych już, to przynajmniej z tego powodu, że jest większy, nierównie większy, niż Wawel. Wprawdzie pod niejednym względem nie dorówna Wawelowi. Nie znajdzie się tu, choćby się nie wiem jak szukało, cudownego, rzadko gdzie napotykanego cacka, jakiem się szczyci Wawel, w postaci słynnych, renesansowych krużganków królewskich, ani też nie napotka się nigdzie loggji, jaka wybiegła nad kurzą stopkę i zapatrzyła się poza miasto w dal, natomiast dziedzińce na Hradczynie są aż trzy, wszystkie spięte silnym, zwartym, masywnym łańcuchem trzech i czteropiętrowych gmachów. tworzących razem prawdziwego kolosa, olbrzyma, co silnie przyległszy do szczytu górskiego, wzbił się hardo barami w błękit i wzrok swój, panując, roztoczył nad całym krajem.

W gmachach zamkowych, w których do niedawna rozpierali się Habsburgowie i brzmiał język habsburski, usadowił się dzisiaj Masaryk i zagnieździł Benesz, z nimi zaś wprowadziły się tutaj różne urzędy i ministerja. Z ciekawością patrzyłem na bramy, przez które wiodła droga do ministerjów, chcąc niejako odgadnąć, co się tam myśli, co się tam czuje i jak państwowa robota czeska w ośrodkach swoich się wykuwa. Wyobrażałem sobie, że panować musi żywy ruch, że co minuta, ktoś przychodzi i odchodzi, że wszystko tam wre i kipi, stoliki jęczą od spisywanych aktów, biura pękają pod brzemieniem przynoszonych dokumentów i ciągle tylko rozlegają się dzwonki, zapraszające do telefonów. Tymczasem, ku wielkiemu swemu zdumieniu z całego tego targowiska pracy i interesów nie spotkałem ani jednej tysiącznej części. Czasem tylko wszedł ktoś i czasem ktoś wyszedł i tylko żołnierz, stojący na straży przed bramą i przechadzający się, dawał odczuwać, że miejsce to jest przybytkiem osób i rzeczy wielkiej wagi. Pozatem cisza, głucha cisza i bezwzględny spokój, jakby makiem siał. Czemu tę ciszę przypisać, nie mam pojęcia. Czy świadczyła ona o wielkiej, wytężonej, silnej, wysokie cele na oku mającej pracy, która nie cierpi hałasów i zgiełków i musi odbywać się w bezwzględnem skupieniu, czy też może była wynikiem wakacyj i słodkiego odpo-

# Kościół w Welehradzie na Morawach.



Kościół ten można uważać za kolebkę odrodzenia katolicyzmu w Czechach.

czywania, nie wiem i powiedzieć nie mogę, do środka bowiem mechanizmu dostać się nie było mi danem.

Jeśli zamek królewski jest duszą Pragi i jego bezcenną perłą, to drogocenną perłą Hradczynu jest katedra św. Wita. Potężna ta budowa, wspaniała i majestatyczna, strzela wysoko ponad wierchy zamkowe ku gorze dwiema wieżycami fasady i jedną wyrastającą z boku na tęgiej, masywnej nasadzie i wybuchającą, jak słup ognia, w niebo, jeszcze wyżej, różańcem pinakli i koronek. Katedry, opisywanej tyle razy, opisywać nie myślę, chodzi mi bowiem tylko o moje osobiste przeżycia i wrażenia, wrażenia zaś te były — jak to powiedzieć? — dziwne, sprzeczne, nieokreślone, jakieś popsute. Czemu? Z tej prostej przyczyny, że zamiast wyniosłej fasady, która podobno jest ładna, zamiast portalu, koronkowych wieżyczek, długich naw, pozwalających wzrokowi w odpowiedniej perspektywie ująć różne szczegóły i całość, zastałem cały las powbijanych w ziemię koło ścian słupów, do których falangami przyrosły, pospinane klamrami i łańcuchami, długie, szerokie deski, innemi słowy, zamiast piękna architektonicznego zobaczyłem rusztowania, rusztowania i jeszcze raz rusztowania. Rusztowania te może i są konieczne, katedra bowiem oddawna domagała się gruntownej restauracji, wszystkie jednak moje wrażenia, jakie mogły na widok katedry ożywić dusze, zamąciły się, popsuły i całkiem zmartwiały. Dobrze widzieć mogłem jedynie tylko absydę i parę kaplic, pozatem nic. Mimo to jednak odnosiło się wrażenie, że katedra św. Wita jest rzeczą majestatyczną, wspaniałą i naprawdę wielką.

**Stanisław Zagórzański.**

# Smierć Stefana Żeromskiego.

W piątek, 20 listopada b. r., zmarł w Konstancinie Stefan Żeromski. Urodzony 14 listopada 1864 r., miał więc dopiero lat 61, wsławił się po raz pierwszy książką p. t.: „Rozdzióbią nas kruki, wrony", którą napisał, mając lat trzydzieści. Po tej książce przychodziły szybko inne, bo trzeba powiedzieć, że zmarły był pisarzem bardzo płodnym, wrażenie zaś największe zrobiły: „Syzyfowe prace", „Ludzie bezdomni" i przedewszystkiem „Popioły", trzechtomowa powieść z czasów napoleońskich, wydana w roku 1904.

Powieściami temi wysunął się Żeromski na czoło literatury, której też, zwłaszcza po śmierci Sienkiewicza, razem z Reymontem przodował, jako wódz i nauczyciel całego pokolenia pisarzy, gdyż znowu wyznać należy, że wpływ jego pióra widoczny jest u bardzo wielu pisarzy chwili współczesnej.

Całego szeregu dzieł jego nie myślimy przytaczać; znane są i czytywane przez ogół. Są wśród nich rzeczy naprawdę piękne i wzniosłe, które czarują i porywają dusze, są także rzeczy inne, może mniej piękne i mniej wzniosłe, które drażnią nerwy — zło, w barwnych kolorach przedstawione, jakże jest uwodzące! — i do dusz wprowadzają niepokój, rozstrój, a nawet upadek. Temi właśnie dziełami wchodził Żeromski często w kolizję z własnem społeczeństwem, które całe zawsze uznawało jego olbrzymi talent pisarski, nie zawsze jednak mogło się pogodzić z szarganiem świętości, które każdy przecież uszanować powinien.

Lecz nad grobem znakomitego pisarza nie wprowadzajmy krytycznego zgrzytu. Znajdzie się kiedyś pióro, które działalność literacką Żeromskiego spokojnie, rzeczowo i krytycznie oceni, ujmując może cokolwiek z tego nadzwyczajnego entuzjazmu, z jakim do niego odnoszą się jedni, i może z tego bezwzględnego krytycyzmu, z jakim zmarłego oceniają drudzy. Sąd o Żeromskim należy jeszcze do przyszłości.

---o---

# Kontrola nieuczciwych żebraków.

W „Dzwonie Niedzielnym“ z dnia 22 listopada czytamy artykuł ks. Gieszczykiewicza o pladze nieuczciwych żebraków, który zawiera bardzo wiele trafnych i słusznych myśli. Ks. Gieszczykiewicz mówi, że dla zapobieżenia nadużyciom powinno w każdej parafji przedewszystkiem w mieście istnieć Stowarzyszenie zapomogowe. Otóż w Krakowie od r. 1916 istnieją i pracują Komitety parafjalne opieki nad ubogimi, które swoją działalnością obejmują całe miasto. W każdej prawie parafji (11 komitetów) działa komitet, składający się przeważnie z pań, którego kuratorem jest proboszcz. Panie, podzieliwszy parafje na rejony, odwiedzają ubogich; każdy podany wypadek nędzy sprawdzają na miejscu w mieszkaniu zgłoszonej rodziny, następnie rozdają zapomogi, uchwalone na posiedzeniach, bądź stałe (miesięczne lub tygodniowe), bądź doraźne; starają się w razie potrzeby o umieszczenie dzieci lub starców w zakładach, kolonjach letnich i t. p., chorych w szpitalach, starają się o porady lekarskie, o dostarczenie lekarstw, książek szkolnych, o wynajdywanie pracy i t. d. Wszystkie komitety parafjalne należą do Związku komitetów parafjalnych (Z. K. P.) i mają wspólny zarząd, na którego czele stoi Książę-Biskup Krakowski. Pozostawiając każdemu komitetowi autonomję, zarząd jest między nimi łącznikiem i decyduje w ważniejszych sprawach.

W r. 1924 rozdały komitety parafjalne zapomóg za 14.131 zł, 130 par obuwia, 415 sztuk odzieży, kilka tysięcy kilogramów kaszy, mąki i t. p., oprócz zapomóg i darów Ratunkowego Komitetu Biskupiego, które przeszły przez ręce komitetów parafjalnych. W pierwszem półroczu 1925 rozdały zapomóg około 10.000 zł.

W ostatnich czasach chcąc przyczynić się do skierowania jałmużny do rąk rzeczywiście ubogich, zamiast do kieszeni tych różnych nieuczciwych żebraków, których tak dobrze opisuje ks. Gieszczykiewicz, Związek Komitetów parafialnych, w porozumieniu z Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo otworzyło biuro informacyjne o ubogich, gdzie każdy, czy to instytucja, czy osoba prywatna, może się dowiedzieć, czy proszący o wsparcie istotnie na nie zasługuje. Komitety parafjalne mają już sprawdzonych i spisanych przeszło 2.000 rodzin i podejmują się sprawdzenia każdego podanego wypadku biedy (o ile dostaną dokładny adres). Można się dowiadywać o ubogich ustnie lub pisemnie (biuro Z. K. P., Sienna 5, parter, otwarte w poniedziałki, środy i piątki od g. 11—12), lecz ubogich do tego biura centralnego przysyłać nie należy (co byłoby zresztą bezcelowem), a zwracać ich można wprost każdego do swojej parafji. Niestety komitety para-

---

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

8

# DYMY.

**Powieść z życia ludu.**

Zaniosła wczoraj listy na pocztę i gdy je niosła za pazuchą schowane, by śnieg nie zamoczył, gdy szła przez las cichy, srebrny od mrozu i śniegu, gwarzący metalicznym chrzęstem opadających z gałęzi igiełek mrozu, pomyślała sobie, że na listy przyjdzie odpowiedź, może pieniądze i Jan Sulimirski, zapłaci, podziękuje, odjedzie, do swoich.

Tam, gdzieś daleko w równiny, w których ona nigdy nie była i nie będzie.

I nikt jej już rano nie powie „dzień dobry Anielciu“, nikt nie ucieszy, że przyszła, wieczór nikt nie otworzy wrót na świat i nie będzie opowiadał... O Boże!

I smutek nieznany przejął duszę dziewczyny na wskróś. Ot, jak ojciec mówi, wszystko pomyka, pomyka...

I przyszła na nią na chwilę pokusa, żeby listów nie zanieść, rzucić je kany, do śniga.

A on by odpowiedzi czekał i ostał...

Przeżegnała się i tę myśl natrętną odgoniła siłą, przecież by to była krzywda.

I zaniosła listy na pocztę, opłaciła własnym, ciężko zapracowanym groszem, ale żałośnie się jej stało na duszy i oto poniosła swój smutek do Boga.

Ot przytulić się kanyś do zimnej cegły, oczy w blask świec utkwić, w ową słodką twarz Chrystusową, wychylającą się z ram obrazu i zapłakać.

Całe życie gorzkie było i smutne, pracowite tylko, inne się śmiały, bawiły, ona „brzydźka Janielcia od Wielgusów“ była ze strony wiejskiej młodzieży celem żartów i drwinek jedynie, a wieś umie być złośliwa, umie dogryźć do żywego. Poszła raz Anielcia do karczmy na tańce, młodziutka była wtedy i radości spragniona, a tańcowała nawet z psem na podwórzu, namówiły ją inne i poszła. Oj, biłoż jej serce, gdy patrzy, a tu sunie do niej Wojtek od Marchwiaków, chłopak śmigły, urodziwy, przedmiot podziwu dziewcząt z całej wsi.

Oj szalało to głupie serce, szalało, gdy ją do tańca wiódł, kapelusz na bok zsunął, w pas się podparł i w oczy jej patrzył... Hej! Ha!

Obrócił nią, zakręcił, zaleciało od niego wódką i marnym tytoniem, gorąca, spocona ręka ściskała jej dłoń.

fjalne rozporządzają tak małemi funduszami, które pochodzą jedynie z ofiar społeczeństwa, że mogą wspomóc tylko małą część potrzebujących; nie tracą jednak nadziei, że ludzie rozumiejący chrześcijańskie miłosierdzie umożliwią im wydatniejszą pomoc ubogim bliźnim.

J. Kostanecka,
wice-przew. Związku Komitetów Paraf. Opieki nad ubogimi.

—o—

# Echo pięknej mowy.

Z okazji inauguracyjnego przemówienia Magnificencji Rektora Uniwersytetu Wileńskiego Jaśnie Wielmożnego Pana Marjana Zdziechowskiego, do młodzieży uniwersyteckiej, przesłały Sodalicje Marjańskie w Nowym Sączu, Katolicki Związek Polek, Towarzystwo Św. Wincentego à Paulo i Polityczne Koło Polek, następujące pismo:

Za otwarte i mężne wystąpienie w obronie najwyższych ideałów, które stanowiły od wieków źródło potęgi i zdrowia Państw i Narodów, składamy Jaśnie Wielmożnemu Panu Rektorowi serdeczne podziękowanie. W czasach obecnych, które znamionuje zamieszanie pojęć etycznych i wypaczenie idei moralnej, słowa przestrogi skierowane przez JWielmożnego Pana Rektora w najwłaściwszą stronę, bo do przyszłych budowniczych Państwa, znalazły serdeczny oddźwięk i dodały otuchy tym wszystkim, którzy nie stracili wiary w lepsze jutro Ojczyzny.

---

# WYDAWNICTWA.

**„WĘŹLISKO ROZPLĄTANE“,** opowiadanie współczesne Franciszka Michalca, opuściło prasę jako pierwszy tomik „Bibljoteki Dzwonu Niedzielnego“. Zwolennicy zdrowego czytania dla młodzieży, mają wyborną książeczkę do rozrzucenia jej między lud. **Cena** bardzo przystępna, bo tylko **80 gr.** Zamawiać w Administracji „Dzwonu Niedzielnego“.

**„PASTORAŁKI“ na organy,** układu ś. p. Wincentego Richlinga, prof. krak. Konserwatorjum Tow. muz. w Krakowie i dyrektora chóru katedry wawelskiej, zebrał i wydał własnym nakładem Stanisław Niepielski, dyr. chóru kościoła N. M. Panny w Krakowie. — Główny skład w księgarni A. Piwarskiego, Kraków, ul. św. Jana 3.

Wszystkim miłośnikom muzyki kościelnej gorąco polecamy te duchem polskim przejęte pastorałki.

**Polecamy następujące kalendarze: KALENDARZ SERCA JEZUSOWEGO,** Kraków, Kopernika nr. 26, u OO. Jezuitów. **KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI.** Wydany przez redakcję Posłańca św. Antoniego, Lwów, ul. Janowska 66. **KALENDARZ KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.** Wydany przez Tow. św. Michała Archanioła, Miejsce Piastowe, Małopolska. — Czysty dochód z tego kalendarza idzie na utrzymanie opuszczonych dzieci. — **KALENDARZ RYCERZA NIEPOKALANEJ,** Grodno, OO. Franciszkanie. **KALENDARZYK SALWATORA dla dzieci.** Pierwszy tego rodzaju kalendarzyk. Bardzo miły i dobry, bogato ilustrowany. Prawdziwa niespodzianka dla dzieci. **Cena** tylko **30 groszy.** Wydali OO. Salwatorjanie, Kraków-Zakrzówek.

---

Przed muzyką przystanął, w boki się wziął, na tancerkę swoją popatrzył i zaśpiewał:

„Nogi jak stępory,
piersi kieby wory,
ręce, kieby grabie,
twarz, podobna żabie“.

Zasłoniła wtedy twarz rękami i buchnęła w drzwi, a za nią leciał śmiech, pijany śmiech, rozbawionych parobków.

Żart, niepoczciwy żart... A ona, głupia...

Jak wtedy zaleciała do domu, nie pamięta, wie tylko, że gdzieś w wiklinach nad rzeką płakała, jakgdyby duszę wypłakać chciała. I była to jej jedyna, ostatnia zabawa. Na chłopców patrzeć przestała, robota się jej w rękach paliła i niejeden byłby się może i posunął do niej, dla tej robotliwości właśnie, ale jej zawsze w uszach dźwięczała Wojtkowa przyśpiewka, ostrzeżeniem.

Podrwinkuje i tyle...

Więc i ona wyśmiewała, nieprzystępna, jak ten oset na łące. Robota była, uganiaczka z ojcem, małe, ale ciężkie troski codziennego dnia, na nudy ni na swawolę czasu nie było.

Czasem ręce opadały na chwilę i gdzieś, z głębin jaźni wypływało pytanie: „I la kogo ja tak haruję?“ I pozostawało bez odpowiedzi. Czasem smętek duszą szarpnął, a zazdrość zasyczała, że inne szczęśliwsze.

Teraz jednak dopiero Anielcia odczuła ból, gdy pomyślała, że Jan Sulimirski odejdzie.

Usiłowała się modlić i myśli zebrać nie mogła, pod w pół przymkniętemi powiekami snuł się obraz człowieka, wspomnieniem. Słyszała jego łagodny, niski głos, widziała smutne oczy błękitne, o gdyby tak został, gdyby mu służyć mogła, jak dotąd.

Nagle drgnęła, obok niej z szelestem nakrochmalonych spódnic uklękła młoda, rosła, urodziwa dziewczyna Kasia Podgórna, rzuciła wyzywającem spojrzeniem w krąg, po babach szturchających się łokciami, po dziewczętach, spuszczających oczy i otwarła „książkę modlącą“, chyląc nad nią zgrabną, czarnemi warkoczami oplecioną głowę.

Wróciła?

Wróciła!

Anielcia zapomniała o swoich utrapieniach i zatonęła w oględzinach sąsiadki, że tyż wróciła! Że tyż odwagę miała do kościoła przyjść i między niemi uklęknąć.

Taka!

(Ciąg dalszy nastąpi).




## POLSKA

**Nowi biskupi.** Ojciec św. zamianował pięć nowych biskupów w Polsce. Cała Polska z uczuciem radości przyjęła nominację **ks. arcybiskupa Cieplaka na arcybiskupa w Wilnie.** Dostojny arcypasterz i męczennik za wiarę (gdyż bolszewicy odsądzili go na śmierć), bawi obecnie w Ameryce wśród wychodźtwa naszego. Spodziewano się, że zostanie kardynałem. Jego obecność i praca w Wilnie będzie pomocą w wielkiej misji Ojca św. rozszerzenia Unji na kresach rosyjskich.

**Biskupem w Katowicach,** t. j. w nowej diecezji śląskiej **został Dr August Hlondt,** syn ziemi śląskiej, należący do Zgromadzenia XX. Salezjanów. Sprawuje on tam już rządy duszpasterskie od dwóch lat i okazał dużo energji i ducha apostolskiego.

**Do nowej diecezji częstochowskiej przeznaczył Ojciec św. ks. Dra Teodora Kubinę,** proboszcza parafji N. Marji Panny w Katowicach. Jest to jedna z najdzielniejszych postaci kapłańskich dzisiejszej Polski. W r. 1914 był proboszczem w Berlinie, do Katowic przybył w r. 1917. W czasie plebiscytu zapoznał się z obecnym Ojcem św. Jest wielkim znawcą kultury.

**W diecezji łomżyskiej został biskupem** dotychczasowy sufragam **ks. biskup Romuald Jalbrzykowski,** zaszczytnie znany z pracy i gorliwości apostolskiej.

Nowy biskup łucki **ks. Adolf Szelążek,** kierował sprawami wyznania katolickiego w Min. Oświaty i brał udział w przygotowaniu konkordatu.

## WATYKAN.

**Rekolekcje Papieża.** Co roku odbywają się w Watykanie ćwiczenia duchowne, w których uczestniczy Ojciec św. wraz z całym dworem. Dotychczas ciągły przypływ pielgrzymów Roku Świętego nie pozwolił Papieżowi ani na odbycie tych ćwiczeń, ani nawet na zwyczajny kilkudniowy odpoczynek, z którego Ojciec św. korzysta co roku w sierpniu. Obecnie termin rekolekcyj papieskich jest już ustalony na czas od 29 listopada do 5 grudnia b. r. W czasie tym Papież będzie niewidzialny, wszystkie bowiem posłuchania i przyjęcia będą odwołane.

* * *

**Głośne nawrócenia.** „Osservatore Romano“ wylicza kilka wypadków nawróceń na łono religji katolickiej, które zdarzyły się w ostatnich czasach.

W Anglji przyjęła katolicyzm pani Raymond Asquith, synowa b. premjera.

W Szwecji zanotować należy nawrócenie panny Lovenskiold, należącej do jednego z najstarszych rodów szlacheckich kraju. Ojciec jej był szambelanem króla Oskara II. P. Lovenskiold wyparła się protestantyzmu w Rzymie, przed kardynałem wikarjuszem Pompili'm.

W Norwegji jeden z największych pisarzy północy, Sigrid Undset nawrócił się na wiarę katolicką.

W Indjach przyjęła chrzest według obrządku katolickiego, wdowa Ananta Chaslu, pochodzenia królewskiego.

W Ameryce nawrócili się: biskup prawosławny Dzuboij i pastor Catlin z wysp Filipińskich.

W Rzymie przyjął katolicyzm Artur Dale, pastor protestancki z Ladbrok. Był on jałmużnikiem zakonu anglikańskiego Benedyktynów w Molning, którzy w 1918 r. przeszli na wiarę katolicką równocześnie z klasztorem w Caldey.

Również w Anglji nawrócił się pastor anglikański Rouse, idąc w tem śladem swych trzech synów. Znany jest ze swych prac z dziedziny spirytyzmu.

Sławny lekarz angielski Fergusson, specjalista w chorobach tropikalnych, wstąpił do katolickiego seminarjum duchownego.

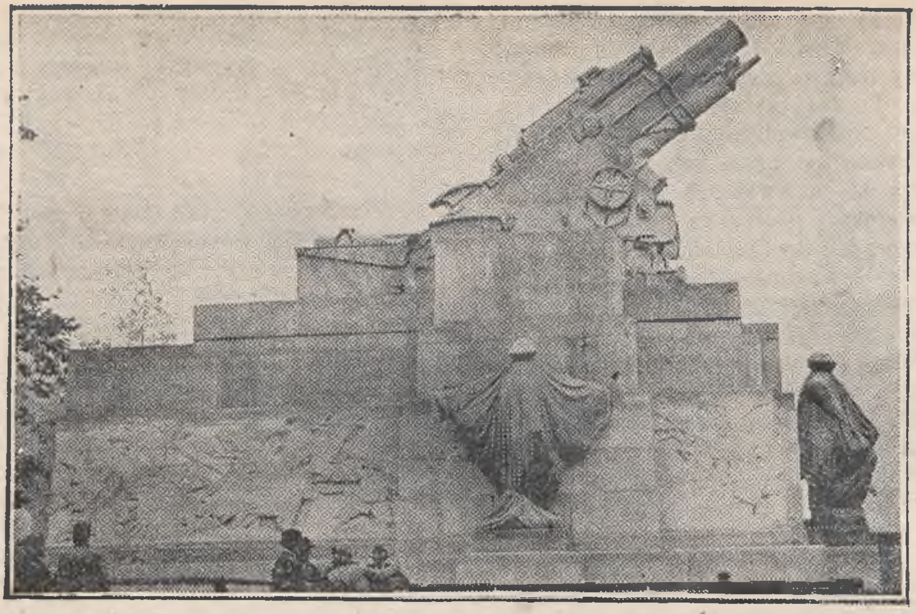
W Niemczech generał br. Reichlin Meldegg wyparł się protestantyzmu i wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów w Dietfurt jako brat Antoni.

Pozatem dodać należy, że zakład pod wezwaniem św. Karola w Hatfield, założony przed 5-ciu laty i przeznaczony dla nawróconych na katolicyzm pastorów protestanckich, przygotowujących się do służby kapłańskiej, liczy obecnie 57 uczniów

## AUSTRJA.

**Pisarze austrjaccy przeciw pornografji.** Austrjacka grupa ogólno-niemieckiego Związku pisarzy z siedzibą w Berlinie nadesłała na ręce wicekanclerza państwa, dr. Wabera memorjał, w którym ostro wypowiada się przeciw szerzonej na rynku książkowym i w czasopismach pornografji, urągającej wszelkiemu poczuciu wstydu i obyczajności. Pod płaszczykiem nauki i haseł ogólnoludzkich, ale często też bez żadnych osłonek, podkopuje się w tych wydawnictwach pojęcia moralne, zatruwa się wyobraźnię mas, a zwłaszcza młodzieży przez bezustanne podsuwanie tematów seksualnych. Takimi to środkami, propagowanymi za pomocą najbezwstydniejszej reklamy wsącza się zgniliznę w społeczeństwo, ciągnąc z tego haniebnego procederu olbrzymie dochody.

Niemiecki Związek pisarzy protestuje jak najenergiczniej przeciw takiemu nadużywaniu pióra w celach jedynie zarobkowych, ze szkodą narodu i stojąc na gruncie rozumnie pojętej wolności prasy, która jest jedną z najważniejszych zdobyczy cywilizacji, domaga się jednak od rządu, by wbrew terorowi zagrożonych w swych dochodach geszefciarzy położył tamę zalewającej całe piśmiennictwo pornografji zapomocą niedających się obejść środków prawnych.



Pomnik w Londynie ku uczczeniu 50.000 poległych artylerzystów.

## GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

**Kraków.**

### ŚWIĘTO PATRONALNE MŁODZIEŻY.

W niedzielę dnia 15 b. m. młodzież krakowska uroczyście obchodziła święto św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Rano w poszczególnych Związkach i organizacjach odbyły się nabożeństwa i wspólne komunje św. dla młodzieży. Jedno z nich w kościele św. Barbary o godz. 8-mej rano odprawił J. E. Książę-Biskup krakowski A. S. Sapieha.

O godz. 2-ej popołudniu przed domem Związku przy ul. Krupniczej l. 29 uformował się pochód młodzieży, w którym wzięły udział: Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej z orkiestrą i trzema sztandarami z prezesem Związku ks. M. J. Kuznowiczem, Sodalicja Rękodzielnicza i Przemysłowa ze sztandarem z p. Kasprem Binczyckim, delegacja Stow. Akad. „Odrodzenie“, Bursa studencka Związku Niewiast kat., Zakład Lubomirskich z ks. dyr. Cieślakiem, Związki diecezjalne z Podgórza, Kazimierza, Modrzejówki. Dębnik, Dąbia z orkiestrą Związku podgórskiego i sztandarami z ks. dyr. Tomerą, Zakład ks. Siemaszki z ks. dyr. Lorkiem, „Józefici“ z wychowawcą p. Szalewskim, Zakład Braci Albertynów z orkiestrą i sztandarem, grupa uczniów szewskich pod przewodnictwem p. Wojciecha Kapery. Imponujący ten pochód młodzieży ruszył przed pałac biskupi, gdzie delegacje poszczególnych Związków udały się do Księcia-Biskupa Sapiehy.

Imieniem delegacyj przemówił sekretarz generalny Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej p. Tadeusz Dalewski, podkreślając, że krakowska młodzież zrzeszyła się pod jednym sztandarem, by w dniu swego patrona oddać Mu wspólny hołd. Zapewnił Księcia-Biskupa o uczuciach, jakie dla Niego żywi młodzież. Wreszcie prosił o błogosławieństwo dla prac Związków, które w dzisiejszych ciężkich momentach, jakie przeżywa Ojczyzna, są w dziele wychowania młodzieży wielkiego znaczenia. Książę-Biskup w serdecznych słowach odpowiedział, podnosząc wartość pracy nad młodzieżą, wyrażając uznanie i podziękowanie dla Związków i organizacyj, tudzież udzielił swego błogosławieństwa. Przed stojącym w oknie Księciem-Biskupem przedefilowały przy dźwiękach orkiestry szeregi młodzieży, poczem udano się do kościoła św. Barbary, gdzie w myśl dawnej tradycji przypięto młodzieży białe kwiaty.

O goz. 5-ej popołudniu odbyła się staraniem Związku Młodzieży Ręk. i Przem. przy przepełnionej sali w „Domu Żołnierza“ Uroczysta Akademja z przemówieniem p. K. H. Rostworowskiego, produkcjami chóru Cecyljańskiego pod dyr. ks. B. Rizzi, produkcjami orkiestry dętej Związku, śpiewem solowym prof. Nycza przy akomp. dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, skrzypce p. Maksymowiczówna przy akomp. prof. Grodzickiej. Niezwykłe wrażenie na obecnych wywarł obraz sceniczny na tle cudów św. Teresy p. t. „Nawrócenie“ z p. W. Rostworowską, M. Jabłońskim i T. Ołpińskim w rolach głównych.

Akademję zaszczycili swą obecnością: Książę-Biskup krakowski A. S. Sapieha, Wojewoda Kowalikowski, starosta Stańkowski, wiceprez. Wielgus, gen. Gąsiecki, pułk. Augustyn, prezes Barwicz, radca Anczyc, liczne duchowieństwo, zakony, przedstawiciele Władz, Stowarzyszeń, Armji i tłumy młodzieży.

**Lanckorona.**

„Święto młodzieży“ w Stowarzyszeniu naszem wypadło imponująco. Młodzież całej parafji na zakończenie nowenny do św. Stanisława Kostki przystąpiła gromadnie do św. Spowiedzi. W samą zaś uroczystość zrana oczekiwaliśmy przed lokalem, w którym się zbieramy na nasze zebrania, naszego ks. Patrona, który nas ustawionych czwórkami do pochodu ze sztandarami i pieśnią na ustach: „Serdeczna Matko“ poprowadził do kościoła. Odprawił nam solenne nabożeństwo i wygłosił od ołtarza podniosłe kazanie okolicznościowe na temat: „Młodzież, a jej odrodzenie ducha przez pokarm anielski“, nasz ks. Patron Ludwik Olech. W czasie Mszy św. śpiewał chór pieśni do św. Stanisława.

Popołudniu odbyła się w naszym Związku uroczysta wieczornica, na którą złożyły się gorące przemówienia ks. proboszcza Antoniego Rajskiego, ks. Patrona Ludwika Olecha i miejscowego dyrektora szkoły p. Józefa Miłosia, nadto śpiewy i deklamacje. Na zakończenie dało Stowarzyszenie nasze żywy obraz i odegrało przedstawienie pod hasłem św. Stanisława: „Do wyższych ja rzeczy stworzony“. Na licznie zebraną publiczność sztuczka wywarła podniosłe wrażenie. Pragnieniem jest naszem, aby Mistrz nasz Jezus Chrystus, którego przyjęliśmy w tak licznym orszaku i z gorącością serca św. Młodzieniaszka, przemienił nas, jakoteż innych druhów w prawdziwych serafinów i apostołów dobrej sprawy z korzyścią dla Kościoła św. i naszej skołatanej Ojczyzny.

**Jan Pocielej**, prezes Stow.

**Niegowić.**

Piękne przeżyliśmy tu chwile na świętego Stanisława Kostkę. Przybył do nas bowiem ks. Machay, aby udzielić nauk rekolekcyjnych naszej młodzieży. Trzy dni zgromadzali się nasi chłopcy w kościele na słuchanie jego pięknych nauk, wszyscy podniesieni na duchu i zadowoleni. Największa radość zapanowała w sercach, gdy przy ustrojonym białymi kwiatami i rzęsiście oświetlonym ołtarzu widzieliśmy **ponad 500 młodzieńców, przystępujących do Komunji św.** Cieszyły się serca rodziców, gdy ten zastęp młodzieńców stanął pod sztandarem swego Świętego Patrona, jak hufiec zbrojny do walki w obronie wiary Kościoła św. i swej Ojczyzny kochanej.

Oprócz tej uczty duchownej dla młodzieży mieliśmy i my, starsi, prawdziwą ucztę, gdy popołudniu przybył do naszego Domu parafjalnego ks. Machay i przemówił do przepełnionej gospodarzami i gospodyniami sali o potrzebie organizacji katolickiej. Zapał był tak wielki, że po jego przemowie rzuconą myśl założenia Ligi katolickiej z radością przyjęto i zaraz też się utworzyła Liga parafjalna, której zarząd przedstawia się następująco: Prezes Ludwik Jelonek z Niegowici, zastępca: Ludwik Rudek z Krakuszowic, sekretarz: Franciszek Konieczny. Członkowie Zarządu: Leopold Lisowski, Franciszek Chmielek z Jaroszówki, Jan Łosiewski, Piotr Gomłek, Michał Szostak, Franciszek Chmielek z Pierzchowa, Michał Owsionka, Marcin Lonka.

Późny już był wieczór, a jednak zebrani nie chcieli się rozchodzić do domów, ale słuchać pragnęli. Więc też ks. Machay opowiedział im o Spiszu i Orawie, o przywiązaniu do ziemi polskiej, z zapartym dechem słuchali go chętnie. Dziękując mu też za przybycie, prosili, by wkrótce do nas znowu zawitał i ze swych doświadczeń nam nieco opowiedział.

**J. R.**

**Mucharz.**

Zeszłego roku, 14 marca, zmarł nasz proboszcz ś. p. ks. Władysław Canneau, który pracował 25 lat w naszej parafji, istniejącej już przeszło 500 lat. Między wracającymi z pogrzebu słyszeć można było: „Kto pobożniejszy, do modlitwy, abyśmy dostali kapłana według Serca Bożego“. Cała niemal parafja przeszło pół roku modliła się gorąco. Bóg wysłuchał nasze modły i z początkiem października 1924 roku przyjeżdża do nas Wielebny ks. Józef Motyka; dnia 20 października odbywa się jego instalacja, czyli, jak na wsi nazywają: „ślub z kościołem“. Co to za rzewna chwila była, nie da się opisać ani na wołowej skórze. Z uroczystości wszyscy wracali ucieszeni, bo zaraz się dało poznać, że to prawdziwy mąż Boży. Zabrał się zaraz gorliwie do pracy i oto co zdziałał za rok: Zaraz 10 listopada rozpoczyna sam rekolekcje 3-dniowe z chłopcami, po tych znów z mężczyznami i kobietami, tak że 8 grudnia kończy rekolekcje dziewcząt. Do każdego stanu głosi piękne nauki, jak najlepszy misjonarz, zakłada Związek chłopów, urządza jasełka, uczy śpiewu. Pracuje bez wypoczynku. Pod względem materjalnym także warto wspomnieć o jego pracy: poprawia okna w kościele, naprawia gromochron, restauruje plebanję i stodoły, buduje organistówkę, wszystko to za jego zabiegami się dzieje. Lecz tego za mało, zacny ten kapłan zaprasza Ojców Misjonarzy z Bonarki, aby odprawili Misje św., którzy przyjeżdżają 31 października b. r. Opisywać nie będę szczegółowo, bo prawie wszyscy znają, jak się Misje św. odbywają. Wszystkie stany po kolei mają swoje przepiękne nauki i odprawiają spowiedź św. Piękna pogoda sprzyja przez cały czas, dopiero po bardzo rzewnem zakończeniu 8 listopada spuszcza Bóg obfity deszcz, jakby na znak, że tyle łask odebraliśmy. Ojcom Misjonarzom, ks. proboszczowi Motyce, wikarjuszowi ks. Guśpielowi, jakoteż wszystkim księżom z obcych parafij, którzy pomagali w pracy, serdeczne „Bóg zapłać“.

Wszyscy, którzy to czytać będziecie, powiecie sobie: dobrze, że ten kapłan trafił na dobrą parafję! Niestety, tak nie jest, są tacy, którzy go prześladują i wszystkie jego dobre czyny chcą zniweczyć, lecz on przebacza i daruje wszystko, pracuje według hasła: „Wszystko dla Boga“. Jakże szczęśliwie i wesoło będziemy obchodzić święta Bożego Narodzenia po takiem zmartwychwstaniu z grzechów naszych. Jakże nas serce boli, że nie możemy się zdobyć na żaden czyn szlachetny, aby pokazać, że odczuwamy, jak on dla nas cały się poświęcił!

Przyjmij zacny Księże Proboszczu na łamach tej gazetki ze serca płynące: „Bóg zapłać“.

W imieniu wszystkich parafjan

**Ferdynand Czaicki.**

**Krzeszów**, pow. Maków.

Z inicjatywy naszego przew. ks. kan. Bochenka, obchodziła nasza parafja, w dniu 18 października, bardzo piękną uroczystość poświęcenia nowych dzwonów, sprawionych kosztem dobrowolnych składek parafjan krzeszowskich, a mianowicie wiosek Krzeszowa, Krakowa, Tarnawy Górnej (Rdza) i przysiółka Targoszów.

Poświęcenia dokonał, z upoważnienia Księcia Biskupa, nasz duszpasterz, ks. kan. M. Bochenek, który już 25 lat rządzi parafją Krzeszowską. Ślicznie to wypadło, bo i pogoda sprzyjała, i dzień poświęcony czci świętego Łukasza ewangelisty.

Kazanie w czasie Sumy wygłosił bardzo piękne o znaczeniu dzwonów, a także sypnął parę słów nieboszce Austrji, na temat grabieży naszych dawnych dzwonów, sprawionych w r. 1909, takim samym kosztem co i obecnie, t. j. biednego ludu.

Imieniem parafji podziękował ks. proboszcz wszystkim robotnikom, którzy pracowali koło wybudowania tymczasowej dzwonnicy, jak również i zarządowi dóbr Suskich za użyczone drzewo na tę dzwonnicę. W końcu polecił dzwony opiece Boskiej, aby je nie spotkał los poprzedników, oddał je do służby Bożej i użytku codziennego. **J. T.**

**Katowice.**

## Z ŻYCIA ŚLĄSKIEGO LUDU.

Po długiej, wiekowej niewoli, wróciła na Ojczyzny łono nasza piastowska ziemica. Jako perła ziem polskich, przetrwała srogie czasy, aby w chwili Zmartwychwstania złożyć swej matce-Ojczyźnie, oprócz niezmierzonych darów natury największy skarb — duszę nieskalaną ludu swojego.

Wzrosły w ciężkiej pracy ponurych fabryk lub w głębi kopalń, nie zapomniał o Bogu, lecz im cięższe nastawały dlań chwile, tem częściej zwracał się ku Niemu i polecał Jego opiece.

Oderwany przed wieki od Polski, prześladowany, nie zgiął się przed hydrą czyhającą, by mu wraz z mową wydrzeć i wiarę, ale wierny wierze przodków wytrwał dzielnie aż do końca. W czasach, gdy nie wolno mu było czuć się i myśleć nawet po polsku, on wznosił duszę swą do Boga, mową ojców wielbiąc Go, w pieśni ojczystej sławiąc, a jeśli mógł, łączył się chętnie z braćmi z za kordonów i tam u Stóp Królowej Korony Polskiej, w Jej świętych miejscach, spajał swe uczucia w jedno ogniwo, miłości swej wiary i ojczyzny.

A gdy nadszedł dzień wolności ludów, nie dał się złapać obietnicami złotych gór, lecz oddał swą przyszłość katolickiej Polsce, pieczętując swą wolę krwią trzech powstań. Dziś, gdy nastały chwile ciężkie dla Państwa, gdy bezrobocie i nędza torują drogę kastom przeciw-religijnym i przeciw-państwowym, lud ten stoi nadal wierny przy swym katolickim sztandarze. I dziś jak zawsze w przepełnionych świątyniach rozbrzmiewa, ale już pieśń polska triumfu i dziękczynienia za doznane łaski. Tę wiarę gorącą wszędzie znajdziemy, czy w szkole, czy w domu i poza domem, czy w życiu prywatnem, czy publicznem, wszędzie spotykamy kadry zorganizowanych obrońców wiary. Tak liczne tu związki i stowarzyszenia katolickie pracują skrzętnie, a oparte na stałych podstawach swej idei, szerzą dziś wiarę w lepsze czasy dla narodu, gotowi przeciwstawić się wszelkim zakusom wrogów.

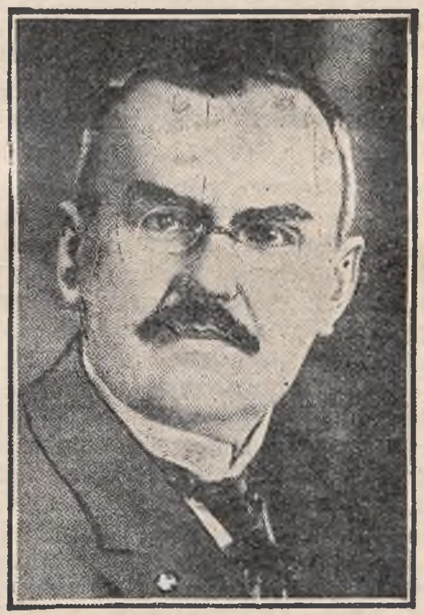
Więc próżne te częste obawy są i będą, bo dopóki taką wiarę lud ten chować w swem sercu będzie, dotąd i Polsce wiernym pozostanie. **Wł. S.**




Ubiegły tydzień był w polityce tygodniem polskim. Po nagłem ustąpieniu p. Wł. Grabskiego w kołach politycznych zapanowało

**niemałe przerażenie.**

Bo rzadko się zdarza, aby rząd kiedykolwiek ustąpił nazajutrz po uchwaleniu votum zaufania. A Grabski tak uczynił, zostawiając pustą kasę



B. premier Wł. Grabski.

w skarbie państwa i zupełny rozgardjasz w sprawach finansowych i gospodarczych. Społeczeństwo jest bardzo boleśnie dotknięte, że człowiek, **w którym tyle nadziei pokładano i w którego tak wierzono,** naszą gospodarkę państwową doszczętnie zrujnował. Nie możemy tego przypuszczać, aby był działał w złej wierze, bo w takim wypadku należałoby go postawić przed sąd! Jego mowy zawsze pełne były nadziei i tem nas właśnie zniszczył. Nasz Sejm (o ten Sejm!), składający się nie z ludzi uczonych, lecz z partyjnych krzykaczy, nie przejrzał na czasie błędnej gospodarki Grabskiego i pozwolił mu rządzić ponad

dwa lata, dopóki nas wszystkich nie zubożył. Na Sejmie ciąży wielka wina w tej dzisiejszej naszej biedzie!

Po ustąpieniu Grabskiego powstała piękna myśl, aby stworzyć rząd szerokiego porozumienia między stronnictwami. Szło to trudno. Już-już miał być stworzony taki rząd, gdy nagle rozbiły się poglądy o osobę ministra wojny. Przesilenie rządowe mocno podrażniła wyprawa oficerów do Sulejówka, gdzie z okazji siedmiolecia powrotu marszałka Piłsudskiego z Magdeburga wygłoszono przemowy, zapowiadające mniej więcej — wojnę domową. Marszałek Piłsudski zjawił się u prez. Rzeczypospolitej i zaprotestował, aby ministrem wojny był nadal gen. Sikorski. Z bardzo małemi wyjątkami cały kraj potępił krok marszałka Piłsudskiego. W stronnictwach zawrzało z tego powodu, przesilenie się przedłużało już tydzień z ogromną szkodą dla kraju i — złotego. **Społeczeństwo zaczęło się niepokoić, wyzywać na Sejm, na jego bezradność i nieczynność** w tak ciężkich czasach. Po ulicach Warszawy rozpoczęły się rozruchy, panowie posłowie się przelękli, z zasad partyjnych popuścili i nareszcie

**20-go listopada powstał nowy rząd**

p. Skrzyńskiego, oparty na szerokiej koalicji od narodowej demokracji do socjalistów. Oto lista ministrów:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej dekretem z dnia 20 listopada 1925 r. zamianował **prezydentem Rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych Dra Aleksandra Skrzyńskiego** (fachowiec)), a na jego wniosek ministrem spraw wewnętrznych p. Władysława Raczkiewicza (fachowiec), ministrem skarbu posła Jerzego Zdziechowskiego (Z. L. N.), ministrem sprawiedliwości posła Dra Stefana Piechockiego (Ch. D.), ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego pos. Dra Stanisława Grabskiego (Z. L. N.), ministrem rolnictwa i dóbr państwowych posła Dra Władysława Kiernika (P. S. L. „Piast“), ministrem przemysłu i handlu wicemarszałka Sejmu Stanisława Osieckiego (P. S. L. „Piast“), ministrem kolei posła inż Adama Chądzyńskiego (N. P. R.), ministrem robót publicznych wicemarszałka Sejmu inż. Jędrzeja Moraczewskiego (P. P. S.), ministrem pracy i opieki społecznej posła Bronisława Ziemięckiego (P. P. S.). Jednocześnie P. Prezydent na wniosek prezesa Rady ministrów Skrzyńskiego poruczył kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych generałowi dywizji Stefanowi Ma-



Następca tronu Norwegji ks. Olaf zaręczył się z księżniczką szwecką Astoidą.

jewskiemu (fachowiec), a kierownictwo reform rolnych p. Józefowi Radwanowi (fachowiec).

Nowy rząd przywitano chłodno. Niema bowiem w nim wybitnych jednostek. Ma wielką zaletę, że **zapewnia współpracę stronnictw nad dobrem kraju.**

**W Czechosłowacji**

dnia 15 listopada odbyły się wybory do Sejmu i Senatu, które przyniosły sporo niespodzianek. Liczba komunistów wzrosła znacznie, moskalofilska partja Kramarza straciła większą połowę mandatów, **zyskali natomiast katolicy czescy.** W dziejach nowej republiki jest to rzeczą bardzo znamienną. Masaryk i Benesz są bowiem wrogami katolicyzmu, oni to wywołali w czerwcu odjazd nuncjusza apostolskiego z Pragi z powodu uroczystego „świętowania“ Husa. Kraj dał odpowiedź na korzyść katolików, liczba ich posłów z 22 wzrosła do 31. W nowym rządzie będą mieli aż trzech ministrów. Pogratulować katolikom czeskim i naśladować w pracy organizacyjnej.

Jeszcze większą niespodzianką i ciosem dla polityki Masaryka jest **ogromne zwycięstwo ks. Hlinki na Słowaczyźnie.** Uzyskał dwie trzecie głosów ludności, w Sejmie będzie miał 24 posłów (przedtem 11). Jego program: **Słowaczyzna dla Słowaków,** t. j. autonomja z Sejmem, sądami i szkolnictwem słowackiem. Słowacy katolicy wszyscy głosowali na listy ks. Hlinki, bo kato-

lików jest tam dwie trzecie, a jedna trzecia wyznawców Lutra. Uczmy się solidarności od braci na Słowaczyźnie!

Wysoce zabawny fakt się zdarzył na Litwie. W stolicy Litwy, w **Kownie, wybrano prezydentem miasta Polaka, Janczewskiego.** Rząd go zaaresztował po wyborze, wypuścił z więzienia i dowiódł, że Litwini nawet w swej stolicy mają bardzo dużo Polaków. A Wilna się im zachciewa!...

**Wujaszek.**

## KRONIKA

**MANIFESTACJA POLAKÓW - KATOLIKÓW W GDAŃSKU.** Ubiegłej niedzieli katolicy Gdańska obchodzili t. zw. „Dzień katolicki“, który był jedną żywiołową manifestacją polskości i tradycyjnej wiary naszego narodu. Mszę św. pontyfikalną celebrował biskup O'Rourke w otoczeniu duchowieństwa. Podczas Mszy św. ks. prałat Kłos wypowiedział porywające kazanie do nagromadzonej w kościele ludności, stawiając przed oczy słuchaczom przykłady wiary i miłości ojczyzny. Po południu odbyło się zgromadzenie w największej sali Gdańska, w hali Techniki, którą tysiączne tłumy Polaków zapełniły po brzegi. Owe tysiące zgromadzonych były najlepszem świadectwem, że ludność polska w Gdańsku żyje i nie zasypia sposobności do okazania swojej moralnej siły hakatystycznej większości Gdańska.

**ZAKAZ WYWIESZANIA FOTOGRAFIJ KINOWYCH.** Województwo krakowskie na podstawie obowiązujących rozporządzeń, poleciło wszystkim władzom bezpieczeństwa I. instancji, to jest starostom i dyrektorowi policji w Krakowie, wydać zakaz wywieszania przez przedsiębiorców kinowych na widok publiczny fotograficznych obrazów filmowych, tak zwanych fotosów, przedstawiających sceny erotyczne i drastyczne, mogące wpłynąć ujemnie na moralność młodzieży. — Nareszcie!

**NIEZWYKŁY WYNALAZEK.** W Detroit, w Stanach Zjednoczonych, dokonano próby zatrzymywania w biegu pociągów zapomocą radjotelegrafu. Pociąg, pędzący z szybkością 75 km. na godzinę, stanął automatycznie, choć nie był zahamowany przez maszynistę. Wynalazcą tego przyrządu jest młody inżynier z Detroit, Tomasz Clark, zaś wynalazek jego przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje:

Fale elektro-magnetyczne puszczone są wzdłuż toru. Fale te spotkawszy na torze jakąkolwiek przeszkodę, daleko nawet przed lokomotywą, działają natychmiast na przyrząd sygnalizacyjny, który zapala czerwoną latarkę przed maszyną. Gdyby nawet maszynista nie spostrzegł tego sygnału, to i tak pociąg zatrzyma się automatycznie, gdyż fale puszczają jednocześnie w ruch hamulec. Tak samo działa przyrząd, jeżeli naprzeciwko pociągu pędzi po tym samym torze inny pociąg.

**ZAŁAMAŁ SIĘ MOST PODCZAS POWITANIA KS. SEIPLA.** B. kanclerz austrjacki Dr Seipel przyjechał do miasta Radkersburg; na jego powitanie wyległ tłum ludności miejscowej, który tak stłoczył się na moście, przez który miał przejeżdżać samochód Seipla, że most załamał się i kilkadziesiąt osób spadło do rzeki, przyczem 30 osób uległo złamaniu nóg, rąk i żeber. Most ten był niedawno naprawiany, nie zauważono jednak, iż przęsła jego były przegnite.

**ŚNIEGI I MROZY WE FRANCJI.** Z Francji donoszą o wielkiej katastrofie powodzi i mrozów, zwłaszcza w północnej części kraju, gdzie wskutek obfitych deszczów wylały rzeki i kanały. W Dijon i Montpellier spadł obfity śnieg, który utrzymał się trwale przez parę dni.

**14-LETNIA BURMISTRZYNI.** Wśród nowowybranych burmistrzów angielskich znajduje się panna Sylwia Densham, którą wola wyborców powołała na stanowisko burmistrza miasta Kingston. Nowowybrana burmistrzyni liczy 14 lat i uczęszcza jeszcze do szkoły w Wimbledon.

**JADALNE KWIATY.** Podczas gdy my lubujemy się w kwiatach ze względu na ich piękno i zapach, inne narody oceniają je również ze względu na smak. Specjalne cebulki roślin kwiatowych są dla niektórych poszukiwanym przysmakiem. Do nich należą w pierwszym rzędzie cebulki lilji. Najstarsi mieszkańcy Japonji, Ainusi, do dziś dnia żywią się silnie woniejącemi cebulkami gatunku woniejących lilij. Inny gatunek, zwany „Ryori-yuri“, czyli dosłownie lilja kuchenna, jest tak rozpowszechniony w niektórych okolicach Japonji, jak u nas ziemniaki. W Chinach zachodnich kwiat lilji uważany jest za najdelikatniejszy przysmak. Mało znana u nas roślina cebulkowa „kamassia“ jest głównem pożywieniem Indjan północnej Ameryki, a przygotowywanie kamassji połączone jest z wielkiemi ceremonjami. Cebulki gotuje się na rozżarzonych kamieniach, a potem osiąga się z nich mąkę, z której pieką pożywny, dobry chleb.

## Wspomnienie pośmiertne.

W niedzielę dnia 8. listopada w Kozach tysiączne rzesze ludu odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Czaderny, administratora dóbr Kozy i członka Rady gminnej. Urodził się w Kozach; opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w wieku lat 40 na klinice uniwersyteckiej w Krakowie po niedługich cierpieniach. Cały swój nadzwyczaj pracowity żywot spędził w swej rodzinnej wiosce, którą ukochał całą duszą. Dzięki swym wybitnym zaletom serca i umysłu zyskiwał sobie miłość i szacunek każdego, kto miał sposobność się z Nim zetknąć. Ochotny do każdej zdrowej akcji społecznej, oddany Kościołowi bez zastrzeżeń, dla wszystkich zawsze pełen serca i uczynności, pomocy lub porady, — to też był prawdziwie kochany i szanowany nietylko w rodzinnej wiosce, ale i w całej okolicy.

Pozostawia po sobie wdzięczną pamięć i żal głęboki. Cześć pamięci Dobrego Obywatela, a Bóg niech będzie dlań nagrodą! **J. W.**

---o---

## KOMUNIKAT.

**ZARZĄD BRACTWA ANIOŁÓW STRÓŻÓW NA SKAŁCE W KRAKOWIE** zaprasza wszystkich członków na zebranie roczne, które odbędzie się dnia 29 listopada b. r., o godz. 5 popoł., w lokalu Taniej Kuchni Związku Kat. Polek, przy ul. Bożego Ciała l. 24. — O liczny udział uprasza **O. Promotor.**

## Odpowiedzi Redakcji.

**„Bandyta“.** Nie miał p. innej „przykrywki“? Myśli w artykule zawarte są rzeczywiście — bandyckiemi. Na wątpliwości możemy odpowiedzieć tylko ustnie. **J. D. w Bitkowie.** Zegarek „Omega“ można nabyć w każdym sklepie zegarowym. **Odważny katolik.** Ładne ma p. wyobrażenie o „odwadze!“ Odwaga to nie rznąć i bić, ale prawdę mówić i panować nad sobą. U p. zwłaszcza to ostatnie! **Obrażona czytelniczka.** Pani daje nam radę, aby w biczowaniu nagości i pejsów rozróżniać „panie z towarzystwa“ od „zwyczajnych kobiet“. Według naszego zdania bardzo „zwyczajnemi kobietami“ są wszystkie „panie z towarzystwa“, które się wstydzą polskiego stroju i katolickiej skromności w modzie.

## Na numer świąteczny ofiarowali:

Pan G... z Poznania: 77 zł; p. J...ska z Krakowa 10 zł; p. F. Czaicki z Mucharza 2 zł; ks. Kwiatkowski z Ottynji 2 zł; p. Czupkowa 2 zł; p. Guzikowska 1 zł; p. Tekieli, Rybna 50 gr; p. Śliwiński, Chmielów 50 gr; SS. M. 3 zł; p. F. Święch 1 zł; p. Zborowska 60 gr; p. Stauferowa, Drohobycz 2 zł; p. Zimny, Wawrzeńczyce 20 gr; p. Lochowa 1 zł; Krajewska-Dąbrówka 12 zł; p. Zdziarski, Goliszew 1 zł 20 gr; N. N. 1 zł 20 gr; p. Kosicki, Kraków 1 zł. — **Razem 107 zł 80 gr. — Bóg zapłać! Prosimy o dalsze datki, bo papier znów podrożał. Kto zaraz daje, podwójnie daje!**

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada **Ks. Ferdynand Machay.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.